

Radosław Szyber  
Uniwersytet Zielonogórski

## NA MARGINESIE I WOKÓŁ ZAGADKOWEGO REBUSU Z 1621 ROKU

Błazen kpi sobie z uczonych  
Jakub Pokora

Wywołaną w tytule tego szkicu tajemnicę skrywa literacko-plastyczny przekaz zawarty na karcie tytułowej anonimowej broszury pt. *Rozmowy świeże o nowinach z Ukrainy, z Węgier i z Turka*. Druk – znany wąskiemu gronu specjalistów, przede wszystkim literaturoznawcom pochyłającym się nad literaturą okolicznościową<sup>1</sup> i pierwocinami rodzimej prasy<sup>2</sup> – nie przedstawia z wielu względów walorów szczególnych, artystycznych czy choćby informacyjnych<sup>3</sup>. Po pierwsze – miarodajnych wieści próżno tu poszukiwać, chyba że kwerendę zaspokoi kilka spisanych prozą wersów na temat aktualnych zdarzeń, zamieszczonych – co symptomatyczne – na ostatniej stronie druku i mocno odbiegających od koncepcji całości. Inne przedkładane informacje noszą znamiona raczej pobożnych życzeń aniżeli wiarygodnych wiadomości, gdyż anonimowy autor, zapewne na podstawie zasłyszanych pogłosek, donosił, że na przykład uwięzieni pod Cecorą książę Samuel Korecki oraz hetman Stanisław Koniecpolski cieszyli się wolnością po mniej więcej roku niewoli. Jak wiadomo, pierwszego z nich z jasyru wydobyła śmierć zadana przez tureckich siepaczy (w 1622 r.)<sup>4</sup>, drugiego zaś – stosowna kwota okupu wniesiona w 1623 roku<sup>5</sup>. Po drugie – tekst w lwiej jego części stanowi niewolniczą repetycję utworu tłoczonego dziewięć lat wcześniej i sygnowanego przez Wawrzyńca Chlebowskiego (*Królów i cesarzów tureckich dzieła abo sprawy [...]*). Przy

1 Zob. J. Nowak-Dłużewski, *Okolicznościowa poezja polityczna w Polsce. Zygmunt III*, Warszawa 1971.

2 Zob. K. Zawadzki, *Gazety ulotne polskie i Polski dotyczące XVI-XVIII wieku. Bibliografia*, t. 1: 1514-1661, Wrocław 1977.

3 Właśnie w deficycie literackiego polotu tekstu albo w umiarkowanej urodzie dialogu należy upatrywać przyczyny, która zdecydowała o słabym zainteresowaniu tym utworem badaczy. Jego deskrypcje, można przypuszczać, podjęto raczej z konieczności, dyktowanej względami analizowanych zagadnień (bibliografia profilowana tematycznie oraz monograficzne omówienie twórczości okolicznościowej czasu panowania Zygmunta III Wazy), w rezultacie naukowa charakterystyka *Rozmów* wydaje się mocno niekompletna, niewolna od nieporozumień, a nawet po prostu ewidentnych błędów. Zob. niżej.

4 Zob. np. S. Twardowski, *Przeważna legacja jaśnie oświeconego księcia Kr[z]ysztofa Zbaraskiego [...] od Zygmunta III [...] do sultana [...] Mustafy [...]*, Kraków 1639, s. 179, 204.

5 Wykupił z więzienia hetmana Krzysztof Zabaraski (zob. np. *ibidem*, s. 215-216).

tym *Prognosticon o upadku ich monarchiję przez Pana Północnego*)<sup>6</sup>. Zatem wchodzi w rachubę i kwestia plagiatu, a może nawet autoplagiatu, skoro dopiero co rzeczony wierszopis dopuszczał się rozmaitych manipulacji literackich z wykorzystaniem słów własnych i obcych<sup>7</sup>.

Rozmowy zapewne wypada zaliczyć do grupy najwcześniejszych pisanych reakcji na wydarzenia ówczesnie aktualnej kampanii chocimskiej (wyjąwszy, rzecz jasna, przedrukowane fragmenty z 1612 r.). Palmę pierwszeństwa w tym zakresie niedawno przyznał Michał Kuran Janowi Dzwonowskiemu<sup>8</sup> za jego *Niepospolite ruszenie abo gęsią wojnę*<sup>9</sup>, następnie badacz (połowicznie) wycofał się z takiego stanowiska, gdyż – mając na myśli tym razem *Chorągiew sauromacką w Wołoszech, to jest pospolite ruszenie i szczęśliwe zwrócenie Polaków z Wołoch* Marcina Paszkowskiego<sup>10</sup> – niesłusznie raczej wyrokował: „jest to [mowa o właśnie wskazanym utworze autora *Dziejów tureckich*] pierwszy drukowany utwór poetycki poświęcony wojnie z 1621 roku”<sup>11</sup>. Przecież w ostatniej z wymienionych broszur znalazło się istotne autorskie wyznanie metatekstowe, jednoznacznie

6 Por. J. Krocak, „Jeśli mię wieźdźba prawdziwa uwodzi...” *Prognostyki i znaki cudowne w polskiej literaturze barokowej*, Wrocław 2006, s. 82, przyp. 16. Sprawa jednak jest bardziej skomplikowana – spore fragmenty *Królów* pochodzą z *Minerwy z ligi chrześcijańskiej zebranej i cytowaniem zacnych a rozmaitych autorów potwierdzonej o upadku mocy tureckiej, o wyzwoleniu Ziemi Ś[więtej] z ręku ich przez narody chrześcijańskie* M. Paszkowskiego z 1609 r. (*ibidem*, s. 83; zob. też M. Kuran, *Marcin Paszkowski – poeta okolicznościowy i moralista z pierwszej połowy XVII wieku*, Łódź 2012, s. 570). Rzecz wszakże ma odleglejszą proveniencję w naszej tradycji – inspiracją mogła być *Liga z zawadą koła poselskiego, spólnego narodu K[orony] P[olskiej] i W[ielkiego] Ks[ięstwa] Lit[ewskiego]* z 1596 (druk ogłoszony pod pseudonimem: Dominaeus Christophorus Peregrinus – por. W.A. Maciejowski, *Piśmiennictwo polskie od czasów najdawniejszych aż do roku 1830 [...]*, t. 3, Warszawa 1852, s. 386).

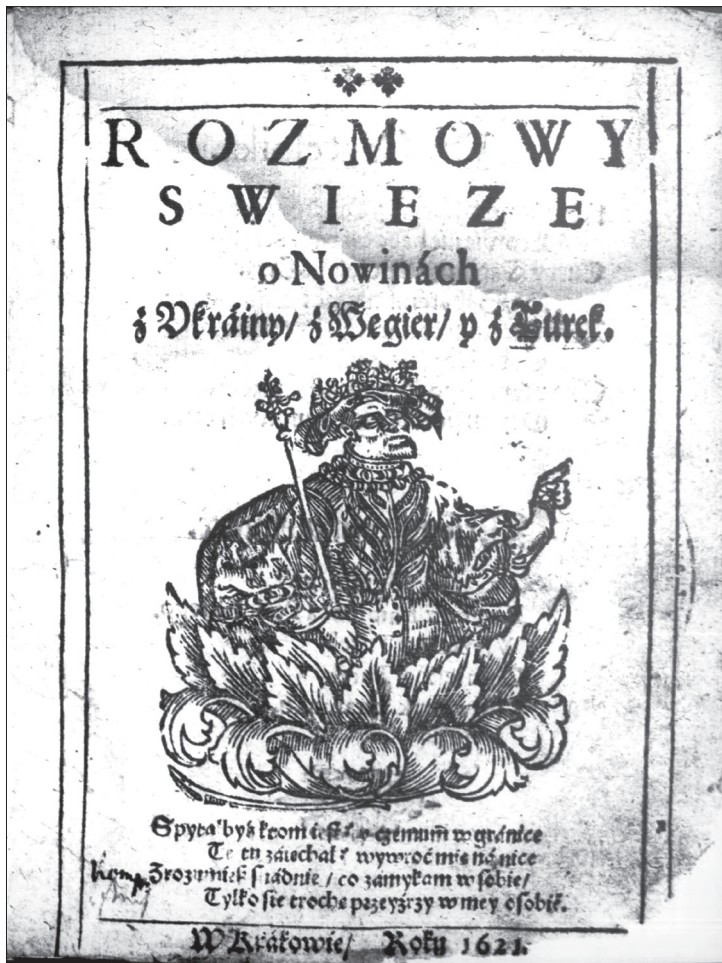
7 „Jako literat był ustawicznym plagiatorem, przepisywał lub parafrazował wielu autorów. Ponawiał wydania własnych pism, odmieniając jedynie tytuły i dedykacje, czasem przypisywał różnym osobom ten sam nakład” – czytamy w stosownym kompendium (*Nowy Korbut. Piśmiennictwo staropolskie*, t. 2, oprac. zespół pod kier. R. Pollaka, Warszawa 1964, s. 79). „Chlebowski – pisze Juliusz Nowak-Dłużewski (*op. cit.*, s. 243) – lubi powtarzać nie tylko współczesnych sobie pisarzy, ale i samego siebie. [...] powtarza czasem dosłownie, czasem w peryfrastycznych przeróbkach [...], Macieja Strykowskiego [...] eksploatuje już nie w sposób topiczny, ale jawnie plagiatorski, przepisując [...] dosłownie całe ustępy”.

8 Tak chyba można wnosić z uwag badacza. Por. M. Kuran, „*Chorągiew sauromacka w Wołoszech*” *Marcina Paszkowskiego jako przykład epickich nowin poświęconych batalii chocimskiej z 1621 roku*, Łódź 2008, s. 28 (*Acta Universitatis Lodzianensis. Folia Litteraria Polonica*, t. 10). Por. też R. Szyber, *Wokół dwóch broszur z czasów chocimskich bojów z 1621 roku (o potrzebie reedycji, relektury i o niezbędnych rewizjach)*, [w:] *Książka i czytelnictwo na Środkowym Nadodrzu na przestrzeni wieków*, red. A. Buck, P. Bartkowiak, D. Kotlarek, Zielona Góra 2013, s. 36, 40 i przyp. 81 (*Zielonogórskie Studia Bibliotekoznawcze*, z. 5); *idem*, *O wymowie „Chorągwi sauromackiej” Marcina Paszkowskiego*, [w:] *Interpretacje i reinterpretacje*, red. D. Kulczycka, M. Mikołajczak, Zielona Góra 2013, s. 66 (*Scripta Humana. Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Zielonogórskiego*, t. 1); *idem*, *Wymiar (quasi)religijny polskich gazet ulotnych o batalii chocimskiej z 1621 roku i kilka przyczynków (przegląd wybranych zagadnień)* [w druku].

9 Przedruk zabytku w: *Antologia literatury sowizdrzalskiej*, oprac. i wstęp S. Grzeszczuk, wyd. 2, Kraków 1985, s. 301-306 (BN I, nr 186).

10 Przedruk *Chorągwi* w: M. Kuran, „*Chorągiew sauromacka w Wołoszech*”..., s. 39-44.

11 Por. *idem*, *Marcin Paszkowski*..., s. 110.



Rozmowy świeże o nowinach z Ukrainy, z Węgier i z Turck (karta tytułowa)

Źródło: Cyfrowa Biblioteka Druków Ulotnych.

sytnujące obie rymowane wypowiedzi na osi czasu. Paszkowski deklarował bowiem: „Obróciłem też na wiersz pióro moje, / Lecz nie tak, jak ktoś pisał gęsie boje”<sup>12</sup>, co aluzyjnie, aczkolwiek przejrzyście wskazuje „starszość” debaty sowizdrzałskiej między „Szlachcicem” i „Ka[r]czmarzem”<sup>13</sup>. A niewątpliwie nieco dawniej (wcześniej) powstał omawiany „świeży” dialog nieznanego z imienia i nazwiska jego sprawcy. Wskazówki, dające szansę ustalić zależności chronologiczne między przywołanymi tytułami, przy-

12 Zob. w edycji M. Kurana („Chorągiew sauromacka w Wołoszech”..., s. 39).

13 Mowa o *Niepospolitym ruszeniu* – zob. przyp. 9.

noszą poszczególne enuncjacje, ponieważ odnoszą się do stosunkowo konkretnych faktów historycznych.

Dzwonowski niewybrednie, bez pardonowo krytykował pospolite ruszenie, które jeszcze w październiku stało pod Lwowem, i wtedy mniej więcej zbierane wojsko rozpoczęło odwrót<sup>14</sup>. I właśnie ta polska kompromitacja militarna<sup>15</sup> stała się inspiracją i przedmiotem zjadliwej refleksji uszczypliwego, poniekąd słusznie, prześmiewcy. *Chorągiew* powstała później, gdyż pozostaje w refutacyjnym związku z „gęsimi bojami”, nadto wydaje się przesadnie i ewidentnie zależna od *Diariusza* Prokopa Zbigniewskiego<sup>16</sup>, uczestnika chocimskiej batalii<sup>17</sup>. Co oczywiste, nie cofał się on spod Grodu Lwa, lecz z warownego obozu nad Dniestrem, przy czym notatka wieńcząca jego sprawozdanie utrwała wypadki odnotowane pod datą 7-8 października<sup>18</sup>. Papiery te dotarły do oficyny wydawniczej najpewniej na przełomie dziesiątego i jedenastego miesiąca roku, a jeszcze trzeba znaleźć przynajmniej kilka chwil na robotę typograficzną, opóźnioną wszakże pomysłem poprzedzenia relacji rodzajem wstępu, niewątpliwie spisane ręką innego autora<sup>19</sup>. Mimo presji czasu – wynikającej z zapotrzebowań czytelników

14 W warownym obozie pod Chocimiem decyzje o rozpoczęciu rokowań pokojowych z przeciwnikiem podjęto już pod koniec września (por. L. Podhorodecki, *Chocim 1621*, Warszawa 2008, s. 136), a dopiero 13 października do Lwowa dotarł król (*ibidem*, s. 153).

15 Por. *ibidem*, s. 149-155. Zob. także J. Tretiak, *Historia wojny chocimskiej 1621 r.*, Lwów 1889, s. 42, 46.

16 Wszakże od jego pierwodrukowej wersji – por. M. Sznajder, *Między „Diariuszem” Prokopa Zbigniewskiego a „Chorągwią saurymacką” Marcina Paszkowskiego – pamiętnikarski wzorzec prozą i jego wierszowane powielenie propagandowe*, [w:] *Historia i historie*, red. D. Kulczycka, R. Szyber, Zielona Góra 2014, s. 39-54 (Scripta Humana. Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Zielonogórskiego, t. 2); R. Szyber, *O wymowie... passim; idem, W oczekiwaniu na wyteścnione i „pocieszne nowiny” z 1621 roku. Zapomniany „prolog” do „Diariusza” Prokopa Zbigniewskiego*, [w:] *Historia i historie*, s. 22-28 i 29-38 (tu edycja odpomnianego „wstępu”). Zob. też M. Kuran, *Marcin Paszkowski...*, s. 610-611.

17 Sprawy chyba nie trzeba szeroko udowadniać, skoro to spod jego pióra wyszła relacja chocimskich zmagania, spisana z autopsji i prawdopodobnie z pozycji, jakie w tej batalii zajmowali akurat lisowczycy. Por. Ż. Pauli, *Przedmowa*, [w:] *Pamiętniki o wyprawie chocimskiej*, wyd. Ż. Pauli, Kraków 1853, s. IX, w tomie tym też przedruk *Diariusza* Zbigniewskiego (s. 41-64), po korektach pierwodruku – „podług współczesnej kopii tegoż dziennika w rękopisie dochowane” (Ż. Pauli, *op. cit.*, s. IX). Ta ostatnia sprawa szczególnie ważna, gdy wziąć pod uwagę rozbieżność zapisów istotnego aktora ówczesnych zdarzeń – K.B. Wewellego (zob. na ten temat R. Szyber, *O wymowie...*, s. 59-61).

18 Zob. w wydaniu z XIX w. (wyd. Ż. Pauli, s. 62), w pierwodruku pt. *Adversaria abo terminata sprawy wojennej, która się toczyła w wołoskiej ziemi z tureckim cesarzem w roku terażniejszym 1621* [b.m.]. Zob. też K. Zawadzki, *op. cit.*, s. 92, poz. 354-355; P. Buchwald-Pelcowa, *„Imiona nasze wiekowi podawać będzie...” Kilka kartek z dziejów sławy wojny chocimskiej 1621 roku*, [w:] *Wojny, bitwy i potyczki w kulturze staropolskiej*, red. W. Pawlak, M. Piskała, Warszawa 2011, s. 162.

19 Domniemanie to wzmocnia ważna i promocyjna myśl wstępu (otwierająca cały druk, tj. „*Adversaryję*”), akcentująca raczej interesy wydawcy (aniżeli diarysty), który usiłował przekonać (czy to własnymi, czy cudzymi słowy), że oddawany w ręce czytelników dziennik Zbigniewskiego stanowi od dawna wyczekiwane „pocieszne” źródło informacji o batalii chocimskiej, a jego pojawienie się w obiegu księgarskim bądź co bądź podniosło zestawiono z kresem niepewności Noego w arce pośród potopowych toni. Zwiastunem końca kataklizmu miał być gołąb z „z różdżką oliwną”, nieomylnym symbolem „pokoju” (tj. spokoju od wód). W polskich warunkach 1621 r. tę samą rolę miał odegrać – jak odczytujemy wspomnianą sugestię – *Diariusz*. Por. R. Szyber, *W oczekiwaniu...*, s. 15-28.

głównych najnowszych nowin i usiłowania (przez wydawcę) sprostania temu wyzwaniu, zarazem uwzględniając przypomniane okoliczności – dziennik żołnierza, jak się zdaje, najwcześniej mógł ujrzeć światło dzienne w drugiej połowie, jeśli nie pod koniec listopada (pt. *Adversaria abo terminata sprawy wojennej, która się toczyła w wołoskiej ziemi z tureckim cesarzem w roku terażniejszym 1621*). Mniej więcej wtedy Paszkowski rozpoczął redakcję swojego „dzieła”; nieprzypadkowo oznajmiał znacząco –

A kto chce wszytkę historiją wiedzieć,  
Z Adwersaryjej może się dowiedzieć,  
Która do druku świeżo jest podana,  
Diariuszem pięknie opisana<sup>20</sup>.

Czyli rzecz albo oglądał w rękopisie lub może już w edytorskiej oprawie (ale jeszcze w warsztacie typograficznym), albo po prostu w egzemplarzu edycji *Diariusza* wciąż jeszcze mokrym od farby drukarskiej. Niemniej zbliżenia treściowe wprowadzenia do dziennika Zbigniewskiego z *Chorągwią* nakazują opowiedzenie się za ostatnim scenariuszem, gdyż kredyt sprawcy pisanego sztandaru dotyczy zarówno rekonstrukcji dziejowej „chocimczyka”, jak i bezpośrednio ją poprzedzającego „prologu”. Wyprzedziła jeszcze Paszkowskiego, przypomnijmy, satyra – fikcyjnie pomyślane uogólnienie, uwypuklone zamierzonym komizmem i karykaturą spod znaku „świata na opak”, napisana przez Dzwonowskiego. Żaden z tych tekstów właściwie nie podnosi wątków *Rozmów*, a ich najpóźniejszym „oświadczeniem” jest dopisek (wspomniany fragment mową niewiązaną) na temat kozackich triumfów na Morzu Czarnym. W sierpniu. Pod Bohdanem Chmielnickim<sup>21</sup>. „Obrócili się na morze ku burzeniu tureckich galer”, a wtedy to, właściwie w efekcie jednej z wypraw dywersyjnych (odwetowych i zaczepnych) osiągnęli sporo spektakularnych sukcesów w bitwach morskich (dotarli daleko na południe, żeglowali w okolicy Stambułu, wiążąc pokaźne siły wroga i utrudniając aprowizację)<sup>22</sup>.

Istotną determinantą procesu publikowania wspomnianych materiałów okazał się czas. Tempo prac redakcyjnych i poligraficznych miało na celu maksymalne skrócenie okresu od przyjęcia rękopisów do ich zecerskiej obróbki oraz – wreszcie – produkcji

20 Cyt. za wydaniem M. Kurana, „*Chorągiew sauromatcka w Wołoszech*”..., s. 39.

21 Por. L. Podhorodecki, *op. cit.*, s. 74.

22 Zob. *ibidem*. Wojna polsko-turecka w 1621 r. toczyła się nie tylko na lądzie w okolicach Chocimia, ale także na Morzu Czarnym, gdzie flota kozacka, złożona z kilkudziesięciu łodzi (czajek), prowadziła skuteczne działania o charakterze dywersyjnym, utrudniając realizację zadań aprowizacyjnych przeciwnika. Powodzenie przedsięwzięcia wzmagało dezorientację w szeregach wroga i osłabiało jego morale, zwłaszcza że Kozacy nie ograniczali się do utrudniania transportu, zapuszczali się bowiem w swoich „czółnach” daleko na południe, na wschodnie, zachodnie i południowe części akwenu, w okolice Stambułu czy Trapezuntu, gdzie ich oręż przynosił pożądane skutki. Ponadto – spodziewana przez stronę turecką partyzantka morska uwiązała część wojska w państwie osmańskim, zobowiązanego do obrony stolicy, ważnych portów oraz szlaków, tym samym uległa uszczupleniu siła rażenia armii pod Chocimiem (zob. też J. Tretiak, *op. cit.*, s. 99-100).



gotowego do kolportażu nakładu, co nie dziwi w świetle kształtującego się coraz wyraźniej czasopiśmiennictwa, szczególnie wrażliwego na możliwie maksymalną adekwatność temporalną. Konkurencyjny aspekt tych przedsięwzięć wydawniczych również zmuszał do pośpiechu i rychłej reakcji na zaistniałe wydarzenia, ponieważ względem merkantylny takich inicjatyw nie pozostawał bez znaczenia.

Wśród motywacji odpowiedzialnych za upowszechnianie świadectw o zmaganiach chocimskich dopatrywać się wolno również pokładów patriotycznych oraz ideologicznych. Należy zatem założyć, iż wszystkie dotąd przywołane teksty ukazywały się nieomal natychmiast po ich spisaniu. Niekiedy bez pożądanej staranności i kosztem oczekiwanej rzetelności. Świadczy o takim błyskawicznym trybie robót choćby tekst *Chorągwi*. Paszkowski bowiem deficyty swojej wiedzy o Chocimiu rekompensował mitologicznym ornamentem<sup>23</sup>, serią banałów<sup>24</sup>, trawestacją (rozmaitych sformułowań Zbigniewskiego), literacką kradzieżą, aczkolwiek zakamuflowaną translokacją (jednak przejrzystą) złotych zgłosek Jana Kochanowskiego<sup>25</sup>. Wymowne. Nieco inaczej w detalu, ale podobnie w ogóle rzecz się ma z *Rozmowami* – obszerne ich fragmenty, przypomnijmy, zostały zasilone wersami starszego o prawie dziesięć lat druku Chlebowskiego. Z różnych przyczyn zupełnie innym, na pewno zaś solidniejszym podejściem do wytworów swojego pióra wykazali się Dzwonowski i Zbigniewski, przynajmniej nie zaciągnęli długu u poprzedników, dlatego ich teksty wolno uznać za oryginalne i wolne od ewidentnych substytutów, „wypełniaczy”.

Niedawno przygodnie między innymi na temat czasu druku *Chorągwi* wypowiedziała się Monika Kucharczyk, zgłaszając wątpliwości co do oczywistego, odruchowego rozumienia zapisu na karcie tytułowej; zasugerowała, że „w roku terażniejszym 1621” oznacza albo rozpoczęcie pracy nad tekstem, albo może nawet jego ukończenie, czego jednak nie wolno utożsamiać z chwilą tłoczenia ulotki<sup>26</sup>. Czyżby więc broszura trafiła do zainteresowanych dopiero na początku roku 1622? Wcale nie nieprawdopodobne, zwłaszcza że zestawienie „teraźniejszy” w połączeniu z „1621” nosi znamiona cokolwiek podejrzanego pleonazmu. Wreszcie – fraza ta niekoniecznie musi się odnosić wyłącznie do metryki książeczki, lecz stanowi dalszy ciąg, logicznie uzasadniony, wypowiedzi inicjalnej (*Chorągiew [...] i [...] zwrócenie Polaków [...] w roku terażniejszym 1621 [...]*). Zresztą identyczne rozwiązanie widać, a to znamienne, w *Adwersariach (Adversaria [...] sprawy wojennej [...] w roku terażniejszym 1621)*. Pojawienie się w druku tego ostat-

23 Por. M. Kuran, „*Chorągiew sauromatcka w Wołoszech*”..., s. 29.

24 Np. w charakterystyce Chodkiewicza. Por. R. Szyber, *O wymowie*..., s. 62, przyp. 35; M. Kucharczyk, *Sposoby kreacji postaci Jana Karola Chodkiewicza w „Pamiętce rycerstwa sarmackiego” Wojciecha Rakowskiego (?) i „Chorągwi Sauromatckiej w Wołoszech” Marcina Paszkowskiego*, „*Wschodni Rocznik Humanistyczny*” 2008, t. 5, s. 59.

25 Por. R. Szyber, *O wymowie*..., s. 57-59 i przyp. 2.

26 Por. M. Kucharczyk, *op. cit.*, s. 58, przyp. 19; R. Szyber, *W oczekiwaniu*..., s. 27 i przyp. 40; *idem*, *Wokół dwóch broszur*..., s. 39-40 i przyp. 81.

niego tekstu, dodatkowo wyposażonego we wręcz reklamowy „wstęp”, uprawomocnia przypuszczenie i podejrzenie, iż wydawca właśnie wprowadzającą przedmową próbował „nadrobić” stracony czas, by – mimo upływu dni, mimo wszystko – uaktualnić i tym samym podnieść wartość oferty własnej oficyny. W tej perspektywie, a chodzi o dostrzeżone niuanse, istnieje sporo przesłanek, by przesunąć moment wydania co najmniej dwu z omawianych dotąd broszur i je po prostu nieco „odmłodzić” (*Chorągiew* i *Adversaria*). W każdym razie na pewno ujrzały światło dzienne jako ostatnie spośród wszystkich omawianych czterech, a status najbardziej pośledniej – we wszystkich kategoriach – niewątpliwie przysługuje „minieposowi” Paszkowskiego, tendencyjnego hipokryty, kłamliwie retuszującego, łączącego z premedytacją<sup>27</sup>, bo chwającego w niczym niezasłużonych pod Chocimiem „spasionych darmozjadów” – jak słusznie określił członków polskiego „odvodu” pod Lwowem na podstawie *Niepospolitego ruszenia* M. Kuran<sup>28</sup>.

Już wiadomo, kiedy najwcześniej mogły powstać *Rozmowy*. Padło wszakże dawniej kilka na ten temat rozstrzygnięć, dowodzą niemałej skali zagmatwań literacko-piśmienniczych w obrazie naszej przeszłości utrwalanej pochodem liter, skutkujących ciągiem nieporozumień; w rezultacie obcujemy z nietrafnymi orzeczeniami, absolutnie niedającymi się obronić w obliczu faktów i artefaktów, a nawet zwyczajnie sprzecznymi (w obrębie wypowiedzi jednego badacza). W cenionym kompendium o dawnej politycznej twórczości okolicznościowej uda się przeczytać wiele wartościowych, inspirujących rozpoznań syntetycznych. Niestety niektóre budzą zdumienie. W sposób wielce niezrozumiały, a przynajmniej niekonsekwentnie czas powstania *Rozmów* tłumaczy Juliusz Nowak-Dłużewski, wskazując dwie zasadniczo różne propozycje bez jakiegokolwiek ich uzgodnienia. Najpierw na podstawie wypowiedzi „Lisowczyka”, jednego z dyskutantów, badacz wyrokuje:

wyznanie [to] ustala niewątpliwą datę powstania tej ulotki na czasy sejmu z listopada-grudnia 1620 r., kiedy to zjawili się posłowie protestantów niemieckich w Warszawie ze skargą na interwencję lisowczyków, którzy pobili Bethlen Gabora na Węgrzech 1619 r., a niedawno, bo 8 listopada 1620 r., przyczynili się do klęski pod Białą Górą<sup>29</sup>,

a dosłownie dziesięć stron dalej w tym samym opracowaniu zmienia trop i stwierdza równie stanowczo: „a działo się to na jesieni 1621 r.”<sup>30</sup>. Lecz i ta obserwacja pozbawiona jest racji, ponieważ J. Nowak-Dłużewski wywodzi ją z uwag *Rozmów* na temat zaskarżenia względów Kozaków dla Rzeczypospolitej, przecież do porozumienia doszło w połowie czerwca 1621 roku, w ich następstwie 21 sierpnia Piotr Konaszewicz Sahajdaczny stanął w obozie pod Chocimiem (wskutek wojennych perturbacji dopiero 1 września

27 R. Szyber, *O wymowie...*, *passim*.

28 M. Kuran, „*Chorągiew sauromatcka w Wołoszech*”..., s. 23.

29 Por. J. Nowak-Dłużewski, *op. cit.*, s. 28o.

30 *Ibidem*, s. 29o.

przyprowadził swoje wojsko)<sup>31</sup>, więc – gwoli ścisłości – do jesieni pozostał jeszcze prawie cały miesiąc; w sierpniu też, o czym również mowa w zabytku (nie wprost), Chmielnicki, powtórzmy, odbywał swoje akcje dywersyjne na Morzu Czarnym<sup>32</sup>, a zgoda na nie zapadła znacznie wcześniej – w kontrataku (po klęsce cecorskiej) „serca im dodaje konstentacja w konstytucyjnej terażniejszej z sejmu warszawskiego”, by dotarli „Kozacy aż pod Hellespont ku Konstantynopolu” – czytamy na przedostatniej, piętnastej, stronie pochodzących z 1620 roku *Bitew znamienitych tymi czasy na różnych miejscach mężnych Polaków z nieprzyjacioły Krzyża Świętego* [...] M. Paszkowskiego (w notce pt. *Nowiny świeże z Ukrainy*)<sup>33</sup>.

31 Por. T. Korzon, *Dzieje wojen i wojskowości w Polsce. Epoka przedrozbiorowa*, t. 2, Kraków 1912, s. 211; L. Podhorodecki, *op. cit.*, s. 63-69, 87. Zob. też J. Tretiak, *op. cit.*, s. 77-85.

32 „W sierpniu 1621 powiódł flotyllę prosto na Stambuł zapewne sam Bohdan Chmielnicki [...]. Niedaleko stolicy Kozacy stoczyli bitwę morską z eskadrą turecką, w której posłali na dno 12 galer. Zwycięstwo Zaporozców zrobiło silne wrażenie na Turkach, toteż niektórzy dostojnicy namawiali podobno Osmana II, by powrócił do stolicy” – pisał L. Podhorodecki, *op. cit.*, s. 74.

33 Falszywych, niepotwierdzonych danych na temat *Rozmów* (będących następstwem ewidentnych nieporozumień), niestety, monografia ta przynosi więcej. Ze słów J. Nowaka-Dłużewskiego można bowiem się dowiedzieć czegoś „o obecnym sultanie”, a właściwie poznać jego imię – o dziwo, to „Bajazet” (*ibidem*), a nie chodzi o brak liczby przy mianie tego władcy; przecież wiadomo, że w tym czasie (czasie, którego dotyczy broszura) panował Osman II (do 1622), wcześniej Mustafa I (do 1618), Ahmed I (do 1617), Mehmed III (do 1603) itd., Bajazyd II zaś umarł wiek wcześniej (1512), natomiast żeby przypomnieć śmierć jego imiennika, I (obdarzanego niekiedy przydomkiem Błyskawica), należy się cofnąć o kolejne stulecie (1403). Więc nawet przysparzająca sporo kłopotów interpretacyjnych konstrukcja słowna (w *Rozmowach*) określająca czas („dzisiejszy”) użyta w sensie „w terażniejszym (tym) wieku” (tj. stuleciu) nie uzasadnia przedłożonego rozpoznania, chyba że chodzi o milenium, co wydaje się określeniem wyjątkowo mało precyzyjnym. Nadto badacz imputuje anonimowemu autorowi stwierdzenie, iż to właśnie „obecny sultan” Bajazyd złamał nogę (*ibidem*), jednakże – mimo że takie słowa w dialogu padły – informacja o nieszcześliwym wypadku nie wskazuje przykrego doświadczenia Osmana II z 1621 r. (choć i o tym dowiadujemy się z *Rozmów*), lecz panującego na przełomie wieków XIV i XV władcę tureckiego (sultan od 1389) wspomnianego Bajazyda I – spadł z konia i tym samym został pojmany przez żołnierzy Tamerlana w 1402, zmarł w niewoli rok później. Inne potknięcie dotyczy rzadkiego czasownika „defalkować”, semantycznie zrównanego przez badacza ze „sprzyjać” (*ibidem*, s. 280), czemu przeczy logika ustępu wypowiedzianego przez „Lisowczyka” oraz fakty historyczne. Znaczenie tego wyrazu jest przecież dokładnie odwrotne, nominalnie znaczy tyle, co „potrącać, ujmować”, „synonimy: odrachować, odtrącać, potrącać, spuszczać, ujmować, zniżyć” (*Słownik polszczyzny XVI wieku*, t. 4, red. S. Bąk i in., Wrocław 1969, s. 569), w innym kompendium jeszcze jeden paralelizm znaczeniowy: „zrobić mniej intratnym” (M. Arct, *Słownik wyrazów obcych*, Warszawa 1921, wyd. 9, s. 31). Chyba za sprawą prawa domina światło dzienne ujrzała kolejna rewelacja, że ponoć dramatyczne zdania o położeniu własnej rodziny, pozostającej w zastawie w tureckiej niewoli, wypowiada „Żołnierz” (por. J. Nowak-Dłużewski, *op. cit.*, s. 289). Przecież, co wiadome z wielu powodów i toku samej „debaty”, formułuje je „Więzień”, wypuszczony na wolność, żeby zdobyć środki na okup, a to nie ulega wątpliwości – wystarczy zajrzeć do broszury. Niezbyt precyzyjnie odtwarzał ten wątek debaty pomieszczonej w *Rozmowach* J. Krocak (*op. cit.*, s. 82, przyp. 16), idący najpewniej tropem błędnej rekonstrukcji J. Nowaka-Dłużewskiego, który w usta „Żołnierza” włożył partię w rzeczywistości wypowiedzianą przez, co nad wyraz logiczne, „Więźnia z Turek”. Ten ostatni, pojmany wcześniej w jasyr, wyszedł – wyznaje – na wolność w zamian za zamknięcie w celi najbliższych. Sposobem na ich wydobycie z wrogich okowów jest wniesienie okupu („sto i sześćdziesiąt złotych”); jednego „czerwonego” strapiiony mąż i ojciec („A mam tam żonę z dziećmi w pieniądzech oto tych. / Oni za mię siedli, a ja zebrać muszę”) na poczet odpowiedniej sumy otrzymał od „Strażnika”.



Osobliwych potknięć w odniesieniu do charakterystyki *Rozmów* trafiło się znacznie więcej. Konrad Zawadzki rejestrował zawartość broszury, miałyby się na nią składać następujące partie (dysponujące osobnymi tytułami): „»Do Czytelniká«. Tekst. »Nowiny o Kozakach«, a ponadto badacz skrótowo odtworzył treść zabytku: „rozmowa 4 osób o sytuacji wewnętrznej w Turcji, stosunkach polsko-tureckich oraz o atakowaniu przez Kozaków okrętów tureckich na Morzu Czarnym”<sup>34</sup>. Że obcujemy z debatą, nie ulega wątpliwości, niemniej nie sposób zgodzić się na liczbę zabierających głos, między innymi dlatego, że bibliograf pominął jedną z części utworu pt. *Persony rozmawiające*, odbite poniżej przedmowy adresowanej do odbiorcy (na karcie 1 *verso*). Przytoczmy jej treść: „Strażnik pograniczny – Kursor z Kamieńca Podolskiego – Więzień z Turek – Żołnierz z Turek – Lisowczyk z trafunku”. I – dodajmy – każdy z nich, krócej bądź dłużej, wygłasza swoje myśli. Rachunek wydaje się więc prosty, w *Rozmowach* wypowiedzi się pięć osób, mimo że ich sumę zredukował do czterech także J. Nowak-Dłużewski<sup>35</sup>; trafniej zaś kalkulował Hieronim Juszyński, wspominał o pięciu postaciach, choć w „Lisowczyku” dostrzegł „Lisowczyków”<sup>36</sup>. Deskrypcja problematyki poruszanej w druku, opracowana przez K. Zawadzkiego, okazuje się również mało precyzyjna<sup>37</sup>, ponieważ w istocie obszernie partie tekstu rekonstruują wybrane epizody niekiedy z zamierzczłej historii imperium osmańskiego, rzekomo zwiastujące pomyślny dla Korony Polskiej rozwój wypadków w 1621 roku<sup>38</sup>. Dlatego też nieco uwagi temu utworowi poświęcił Jerzy Krocak, znawca wątków proroczych zasilających pisaną twórczość XVII wieku<sup>39</sup>.

Do ciekawszych wróżb należą co najmniej dwie. Pierwszą osnuto wokół „dziejów” wzniesionej na początku drugiej połowy I tysiąclecia Kolumny Justyniana w Bizancjum<sup>40</sup>.

---

Stan „Więznia” w sposób zrozumiały identyfikują wypowiediane przezeń słowa: „Od frasunku ledwo już czuję w sobie duszę”. Niewątpliwie padły z ust wrażliwego na los własnej rodziny człowieka o świeżych przeżyciach z niewoli tureckiej.

34 K. Zawadzki, *op. cit.*, s. 90.

35 Por. J. Nowak-Dłużewski, *op. cit.*, s. 279.

36 H. Juszyński, *Dykcjonarz poetów polskich*, t. 2, Kraków 1820, s. 461.

37 Por. K. Zawadzki, *op. cit.*, s. 90.

38 Spektrum niezbyt trafnych rozpoznań na temat *Rozmów* omówiono już dawniej (R. Szytyber, *Wokół dwóch broszur...*, s. 27-32 i przyp.), postanowiono wszakże przypomnieć niektóre zagmatwania, gdyż dopiero właściwe konstatacje stanowią podstawę dla dalszych hipotetycznych rozstrzygnięć, mających na celu przeprowadzenie próby rozwikłania rebusowej zagadki zawartej w *Rozmowach*.

39 Zob. J. Krocak, *op. cit.*, s. 81-82. Trzeba jednak dopowiedzieć, że badacz analizował tu utwór Chlebowskiego pt. *Królów i cesarzów tureckich dzieła abo sprawy [...] Przy tym Prognosticon o upadku ich monarchijey przez Pana Północnego z 1612* (Kraków), z którego spory fragment wszedł do *Rozmów świeżych*. W druku z drugiej dekady XVII w. odbito go pod nagłówkiem następującej treści: „Praktyka stara turecka o upadku mocy i wyniszczeniu państwa ich”, w *Rozmowach* słowami tego starszego zabytku wypowiedzają się „Kursor” oraz „Żołnierz”.

40 Na temat pomnika, jego wyglądu, rozmiaru pisał m.in. grecki średniowieczny uczonec (historyk, teolog, astronom) Nicefor (Nikefor, Nikifor) Gregoras (ok. 1295-1360) w *Historii bizantyńskiej* spisanej w 37 księgach (*Nikēphorou tou Grēgora Romaikēs Historias logoi* 37). Zob. *Nicephori Gregorae Byzantinae Historiae libri XXXVII*, wyd. J.P. Migne, t. 148, Paryż 1865 (*Patrologia Graeca*), ks. 7, rozdz. 12, szp. 446-454.

Wywierający swoim rozmiarem spore wrażenie posąg przedstawiał rycerza na koniu, jeźdźcę w jednej dłoni trzymającego „złote jabłko”, symbol władzy, eksploatowany już przez Macieja Strykowskiego<sup>41</sup>. Motyw w *Rozmowach* nawiązuje do zniszczenia monumentu, wskutek czego owoc wypadł z ręki wyrzeźbionego „męża”, a tym samym obiecujący prognostyk gotowy – zapowiedź upadku potęgi tureckiej. Hartmann Schedel w swojej kronice z końca XV wieku zarejestrował dokładną datę i okoliczności destrukcji imponującej statuy – miała się rozpaść dokładnie 12 lipca 1490 roku w następstwie uderzeń piorunów, co dodatkowo ilustruje sugestywna rycina<sup>42</sup>. Przejrzysty ten motyw, którego proveniencję należy łączyć z pismami Johna Mandeville’a<sup>43</sup>, powróci jeszcze między innymi we wstępie do *Diariusza* Zbigniewskiego<sup>44</sup> i nie inaczej potoczyły się losy kolejnego podnoszonego właśnie „znaku cudownego” (zupełnie innej natury).

Oto inna wróżba wyzyskuje rodzaj prawie dokładnej koniunkcji (choć w rzeczywistości pozornej, bo wypreparowanej) wynikającej ze szczególnej rachuby lat, opartej na odmiennych i rywalizujących ze sobą kalendarzach – gregoriańskim i muzułmańskim. Uwzględnwszy ten pierwszy, od powołania do istnienia drugiego (A.D. 622) w roku chocimskiej „potrzeby” minęło 999 „chrześcijańskich” lat, a więc w świetle przeświadczenia, że „żadna monarchia nic więcej nie trwała, / Jedno do pięćset lat, w sześćsetnym się rwała”<sup>45</sup>, rozpad i unicestwienie cesarstwa za sułtana Osmana II przynajmniej

41 Żonglował nim pisarz w swojej wierszowanej przestrodze z 1575 r., np.: „Grekowie z jabłkiem złotym siedzieli by w zgodzie” (M. Strykowski, *O wolności Korony Polskiej i Wielkiego Księstwa Litewskiego, a o srogim zniewoleniu [...] jarzmem tureckim [...]*, Kraków 1575, s. 13v), „dziś już poplesniało ono jabłko złote” (*ibidem*, s. 14r), „Boć też tak złote jabłko nikiemnie [Turcy] ważyli, / Lecz gdy go połknąć chcieli, często się dawili. / Nieraz im kością w gardle to jabłko staęło. [...] Mni mali łatwo urwać zaraz owoc złoty” (*ibidem*, s. 21r, podobnie na s. 12v).

42 Por. H. Schedel, *Liber chronicarum*, Norymberga 1492, fol. CCLVIIr. Drzeworyt ukazuje panoramę miasta ze świątynią (Hagia Sofia) górującą nad całym przedstawieniem (poniżej m.in. kolumna z jeźdźcem), na pierwszym planie łódź, w tle złowieszczo zachmurzone niebo, przesywane ognistymi błyskawicami. O wielu zagadkach monumentu, nie bez konfrontacji rozmaitych relacji z przeszłości na jego temat, zwięźle pisze J. Raby (*Mehmed the Conqueror and the Equestrian Statue of the Augustaion*, „Illinois Classical Studies” 1987, z. 12 (2), s. 305-313), szkic również wzbogacono materiałem plastycznym (w tym reprodukcja, czarno-biała, drzeworytu z tomu H. Schedla, jedna z dwóch pomieszczonych na tej karcie XV-wiecznej kroniki).

43 Chodzi o „losy” i położenie złotego jabłka – co do istoty ukazane w obu tekstach (u Mandeville’a i w *Rozmowach*) właściwie identycznie – na pomniku, wyobrażającego w relacji wcześniejszej nie bezimiennego jeźdźcę, lecz po prostu cesarza Justyniana (por. *The Travels of Sir John Mandeville*, „in modern spelling”, Londyn 1900, s. 7-8). W świetle dawniejszych studiów i kwerend to właśnie Mandeville miał być oryginalnym twórcą wieszczego pomysłu albo raczej jako pierwszy utrwalił go w piśmie (por. J.W. Redway, *Sir John Mandeville*, [w:] *Voyages and Travels by Sir John Mandeville*, wyd. A. Layard, Nowy Jork 1899, s. IX).

44 Zob. przedruk w: R. Szytber, *W oczekiwaniu...*, s. 34 i przyp.

45 Zbliżoną interpretację historiozoficzną przedstawiał wcześniej Józef Flawiusz (*Dawne dzieje Izraela*, przeł. Z. Kubiak, J. Radożycki, wstęp E. Dąbrowski, W. Malej, komentarzem opatrzył J. Radożycki, Warszawa 2001, ks. 11, 4, 8, 112, s. 492): „potomkowie Asamajosa dzierżyli władzę. Przed niewolą i wygnaniem rządili ludem królowie [...] przez pięćset trzydzieści dwa lata [...], a przed owymi królami władzę sprawowali mężowie zwani sędziami i jedynowładcami – taki ustrój panował u nich dłużej niż przez pięćset lat”. W innym miejscu ten sam autor podał zbliżoną wartość (*ibidem*,

na papierze okazywały się przesądzone. Proroctwo to jako już wypełnione obserwujemy w prologowej zachęcie do lektury dziennika Zbigniewskiego<sup>46</sup>. Gwoli ścisłości, uzupełnijmy – gdy umierał w obozie nad Dniestrem hetman Jan Karol Chodkiewicz (1621), wyznawcy islamu swoją historię (po ok. 50 dniach od zgonu wodza) rozpoczęli spisywać pod rokiem 1031, co stanowi konsekwencję krótszych lat w kalendarzu księżycowym (wprowadzonym przez Mahometa), trwają one nieco ponad 354 dni; następna pochodna – kiedy katolicka Europa witała Innocentego IX jako głowę Kościoła, rozpoczynającego swój zaledwie dwumiesięczny pontyfikat (1591), w świecie Półksiężyca akurat świętowano jubileuszowy rok tysięczny<sup>47</sup>.

Z innej strony wszakże – omówiona „wieszczba”, pominiawszy jej wartość, właśnie w 1621 roku uzyskała szczególną wymowę dzięki bliskości zapowiadanej „okrągłej” daty, tym samym efektownie aktualizowała sądy publikowane przez Chlebowskiego prawie dekadę wcześniej. W tej numerologiczno-historiozoficznej zbieżności, być może, należy upatrywać usprawiedliwienia dla samego pomysłu reedycji pokaźnych ustępów *Krółów i cesarzów tureckich dzieł abo spraw [...]*<sup>48</sup>. Zresztą anonimowy autor fingowanej i stylizowanej na prawdziwą dysputę, jak wspominaliśmy, niewiele miał do przekazania absolutnie najnowszych wieści. W rezultacie, bądź co bądź, zręczna, bo poniekąd intencjonalnie cokolwiek enigmatyczna formuła tytułu broszury, obwieszczająca, iż tekst przynosi nie nowiny, lecz w istocie rozmowę o nich, co zastanawiające. Epitetu „świeże” bowiem nie należy odnosić do „nowin”, lecz do „rozmów”.

Właściwie wyłącznie kilka wersów z tej ulotki wolno kwalifikować jako autentyczne i zwłaszcza bieżące wieści, chodzi o notkę prozą pt. *Nowiny o Kozakach*, wieńczącą całość; wiele jej cech łączy ją z wcześniejszym drukiem M. Paszkowskiego, mianowicie z *Bitwami znamienitymi* z 1620 roku. W książeczce tej, w końcowych jej partiach (na przedostatniej stronie), odbito anons wręcz analogiczny do *Rozmów*, otwiera go nagłówek: *Nowiny świeże z Ukrainy*, a poniżej zwięzłe zredagowane wiadomości (m.in.):

Kozacy Zaporoscy teraz świeżo siedm miast tatarskich i tureckich spłądrowali [...]. Potym drudzy towarzysze ich wielkim pędem udali się na Morze [Czarne], gdzie na galery tureckie napadszy, Turki pogromili; skarby, zdobycz, strzelbę i korzyść wszelaką odebrali. Więźniów chrześcijańskich wyswobodzili<sup>49</sup>.

Natomiast w obu zestawianych ekscerptach (tłoczonych w okresie od roku 1620 do 1621) można znaleźć podobnie brzmiący wyraz nadziei, choć ujęty w zwyczajną,

ks. 10, 8, 4, 143, s. 462): „ogółem panowali pięćset czternaście lat”. Podstaw dla tej „wróżki” upatruje J. Krocak (*op. cit.*, s. 81, przyp. 15) w innym źródle.

<sup>46</sup> Zob. przedruk w: R. Szytber, *W oczekiwaniu...*, s. 31-32 i przyp., a także *ibidem*, s. 26-28 (komentarz wydawcy).

<sup>47</sup> W odmiennym ujęciu przepowiednie te znalazły również omówienie na innym miejscu – zob. R. Szytber, *Wymiar (quasi)religijny...*

<sup>48</sup> Zob. *ibidem*.

<sup>49</sup> Zob. M. Paszkowski, *Bitwy znamienite tymi czasy na różnych miejscach [...]*, [b.m.] 1620, s. [15].

nieoryginalną frazę. Najpierw padło zdanie Paszkowskiego następujące: „Boże, daj, by takie w Wołoszech, na Podolu i nad Niestrem nowiny się dały słyszeć”, potem zaś (w *Rozmowach*): „Panie Boże, daj, co dalej, to lepsze nowiny” – to ostatnie zdanie zabytku. Wydobywane paralele, raczej nikłe, ostatecznie nie rozstrzygają atrybucji *Rozmów*, choć wyznaczają możliwy trop penetracji ze wskazaniem jeśli nie na samego autora *Chorągwi sauromackiej*, to może na kogoś z jego kręgu.

Przejdźmy wreszcie do rebusu. Złożona z ilustracji i umieszczonego pod jej spodem czterowersu zagadka intryguje. Rycinowa odbitka ukazuje bowiem... trefnisia<sup>50</sup>; zaskakująco i kolizyjnie, gdy wzięc pod lupę gorącą i z pewnością poważną tematykę utworu, mającym jakoby donosić o toku zdarzeń w związku z niebezpiecznym najazdem na południowe rubieże Polski. Jednak subskrypcja, bo wygląd karty tytułowej zabytku przypomina struktury emblematyczne, okazuje się co najmniej niejednoznaczna. Powstaje pytanie: kogo wskazuje? Twórcę? Jakiegoś bohatera? Wsłuchajmy się w jedenastozgłoskową kwartynę, która zarazem stanowi podpowiedź, jak i nieco komplikuje zrozumienie przesłania literacko-plastycznego konglomeratu, przed laty cytowaną przez K. Zawadzki<sup>51</sup>.

Spytałbyś, ktom jest i czemum w granice  
Te tu zajechał: wywróc mię na nice,  
Zrozumiesz snadnie, co zamykam w sobie;  
Tylko się trochę przejźrzy w mej osobie.

Wyraźnie wybrzmiewa w tych słowach zachęta do odcyfrowania kamuflowanych imienia i nazwiska jakiejś osoby, dodajmy – osoby z krwi i kości. Na podstawie inicyjalnej indagacji wolno również wysnuć wniosek, że kryjąca się lub skrywana postać to z jakichś powodów *persona non grata*, przynajmniej w Krakowie, gdzie tłoczono ulotkę. Najprawdopodobniej zatem zaistniały niebłahe przyczyny, by zamilczeć obecność tajemniczego bohatera w dawnej stolicy kraju. Jakie? Może nawet kryminalne, potwierdzone jakimś wyrokiem; jednakże osłonięty parawanem rebusu człowiek musiał się cieszyć sporym uznaniem, skoro – pomimo wilczego biletu – postanowiono wystawić mu konterfekt. Wolno się domyślać, na jakim polu położył zasługi, chyba zresztą niemałe i doceniane; dowodzi ich tematyka utworu, w istocie podejmująca zagadnienia militarnej konfrontacji bądź przynajmniej na jej kanwie oparta czy też nią inspirowana. Więc „rycerskie rzemięsło” nie było obce temu „tylko trochę”... trefnisiowi.

Rangę jednego z kluczy do rozwiązania łamigłówki osiąga wyraźne i bezpośrednie zalecenie: „wywróc mię na nice”, ale jak je odczytać? Odnosić je do rysunku? Przecież

<sup>50</sup> Zbiór odcisków drzeworytów w różnych dziełach polskich w XVI i XVII wieku odbitych, a teraz w Bibliotece Uniwersytetu Jagiellońskiego zachowane (Kraków 1849) Józefa Muczkowskiego niestety nie zawiera odbitki zdobiącej *Rozmowy świeże*.

<sup>51</sup> Zob. ryc. w tym artykule. Por. K. Zawadzki, *op. cit.*, s. 90.

nie sposób zajrzeć pod koszulę... portretowi. Chyba że ostatecznie sztuka ta by się powiodła, a wtedy dotarlibyśmy do... prawdy. Może mało odkrywczę..., wszelako może nie. Analizowaną instrukcję wolno czytać nieco bardziej metaforycznie (choć nie do końca) i po prostu zachować się rutynowo, naturalnie, wystarczy odwrócić stosowną kartę druku, by spojrzeć na jej lewą – drugą, parzystą stronę (*verso*). Tu informacji aż nadmiar i niełatwo zdecydować się na przyjęcie odpowiedniego kryterium selekcyjnego. Chodzi przede wszystkim o obserwowany rejestr wszystkich pięciu rozmówców widniejący w dolnej frakcji stronicy. Po prostu nie kuśmy się o jakikolwiek wybór, żeby kogokolwiek z uczestników pięciogłosu uprzywilejowywać lub deprecjonować. Ich pełne dialogowe określenia już padły, w wersji nieco skromniejszej pojawiają się w zasadniczej partii druku (z jednym wyjątkiem w pierwszej wypowiedzi): „Strażnik”, „Kursor”, „Więzień”, „Żołnierz”, „Lisowczyk” (w takiej też kolejności zabierają głos). I jeden szczegół przykuwa uwagę – metoda rozróżniania debatujących w zakresie absolutnej ponoć różnoimienności, teoretycznie wykluczających się zbiorów reprezentowanych wspomnianymi terminami-funkcjami bądź przypadkowymi rolami, jakie przyszło odegrać jednemu mężczyźnie w wojennym bycie. Otóż chyba zdarzało się żołnierzowi otrzymać rozkaz czuwania na straży, przekazania wieści innym oddziałom lub cywilom. Mogła przydarzyć się niewola lub zaciąg pod sztandary lisowczyków – „z trafunku”. Zestaw nie identyfikuje różnaitości, przeciwnie – eksponuje pokrewieństwo, potencjalną identyczność, przynajmniej zamierzoną i dopuszczalną tożsamość. Słowem, możliwe, że to jedna osoba w kilku przebraniach<sup>52</sup>.

W całym tym towarzystwie najwyższym poziomem uszczegółowienia bezsprzecznie odznacza się „Lisowczyk”, jako jedyny też wyposażony został w dopełniające jego lakoniczną charakterystykę określenie odmiennego typu, gdyż nie wskazuje ono mniej lub bardziej precyzyjnie geograficznego obszaru działania (w przeciwieństwie do pozostałych członków dyskutującego grona – „pograniczny”, „z Kamieńca Podolskiego” i dwukrotnie „z Turek”), ale akcentuje incydentalność przygody z awanturycznym pułkiem najemnym. Wypada takie posunięcie postrzegać w kategoriach przejrzystej próby połowicznego zdystansowania się od niechlubnej reputacji oddziałów lisowskich, okrytych tak sławą, jak i osławą. Tym sposobem przypuszczalnie wyłoniliśmy część sylwetki sportretowanego piórem i sztychem tajemniczego bohatera *Rozmów*, a przyznany mu status należałoby wiązać albo z przypisaniem (dedykacją), albo z jego zawołaną pochwałą.

W tym miejscu szkicu trzeba wyznaczyć nieuniknioną granicę, rozdzielającą dane pewne i stosunkowo wiarygodne (jak zwłaszcza propozycja „stłoczenia” konwersujących person w jednej realnej postaci) od nieco dalej idących domniemań, jednak powściąganym wolań dochowania wierności zasadzie zmuszającej do dbałości o wysokie

52 Wszystkie „persony” wypowiadają się w pierwszej osobie liczby pojedynczej.



prawdopodobieństwo rekonstruowanego scenariusza zdarzeń i historycznych, i (w tym wypadku także) literackich. Sprawcę druku trudno odgadnąć, pozostawił niewiele wyraźnych śladów (np. inwencja twórcza ograniczona dawniejszymi, znacznymi przejątkami od Chlebowskiego), lecz ukazana profesja, umownie, apoteozowanego bohatera zestawiona z podobizną błazna – nie bez kategorię ograniczenia takiego prostolinijnego odbioru, co także symptomatyczne – wyznacza trop co najmniej frapujący. W efekcie – nasz trefniś to nie błazen w zupełności, ale poniekąd ktoś skłonny do zabawy, śmiechu, z poczuciem humoru, niemniej równocześnie żołnierz. Nadto mądry (jak i – to kolejny domysł i projekcja – za sprawą głośnego Gąski – Stańczyka), odpowiednio (wyrzuciście) odziany i (specyficznie) ostrzyżony, do czego przekonuje reprodukcja wydobyta ze źłobień typograficznego klocka uwieczniona na karcie tytułowej *Rozmów*. Oto drugi niuans słowno-plastycznego portretu, niespodziewany, zaskakujący, może zamazujący ostrość obrazu, a może wyostrzający (przesadnie?) wzrok... Zanim padną końcowe, hipotetycznie rozstrzygające zagadkę zdania, zaznaczające wielką dozę sceptycyzmu, odwołajmy się do kolokwializmu – tak piękne, że niemożliwe, by mogło być prawdziwe. Bo jeśli nie chodzi o... Samuela Łaszczę, to na pewno o kogoś jego pokroju.

Ścisły związek między najślawniejszym w naszych dziejach błaznem z wojennym rzemiosłem w stuleciu XIX podkreślał, wiedziony odmiennym trybem rozumowania, Michał Bobrzyński<sup>53</sup>, który powoływał się na ważne w tej materii relacje między innymi Mikołaja Reja<sup>54</sup> oraz Marcina Bielskiego<sup>55</sup>. A raczej do tradycji przesadnego trefnowania z pierwszej połowy XVI wieku (zarezerwowanego wyłącznie dla nadwornego przebierańca i prześmiewcy), praktyki piętnowanej przez Łukasza Górnickiego w *Dworzaniu polskim*<sup>56</sup>, aluzyjnie nawiązywał anonim w *Rozmowach*. Natomiast bezpośrednio lub pośrednio jedynie inspiracji dla ciekawie profilowanej szarady mógł dostarczyć jeden z artykułów krotchwilnego prawa, filtrowanego frantowską strategią odwracania kota ogonem kanonu norm obyczajowo-legislacyjnych. Jan Dzwonowski w swoim *Statucie* nawoływał:

Gdybyć też kto nie ziścił jakiej obietnice,  
A ujrysz go, wywróćże swe szaty na nice.

53 Por. M. Bobrzyński, *Stańczyk*, Kraków 1883, s. 13, 17-18. Tekst (odtworzący odczyt „publiczny”, jak głosi podtytuł tego okolicznościowego wydania) zawarty w tej niewielkiej książeczce jedynie częściowo podejmuje tematykę związaną z jej bohaterem tytułowym, gdyż wydzielił całość wypowiedzi autor podporządkował sprawom jemu współczesnym, a Stańczyk – mówiąc w największym uproszczeniu – miał się stać wzorem do naśladowania.

54 Por. *Mikołaj Rej. Pisma wierszem*, wstęp i oprac. J. Krzyżanowski, Wrocław 1954, s. 231-235, zwł. 235 (*Żwierzyniec*) (BN I, nr 151).

55 Por. *Kronika polska Marcina Bielskiego*, wyd. J. Bielski, Kraków 1597, ks. 5, s. 596; *Kronika Marcina Bielskiego*, wyd. K.J. Turowski, t. 2 (ks. 4-5), Sanok 1856, ks. 5, s. 1061.

56 Por. Ł. Górnicki, *Dworzaniu polski*, oprac. i wstęp R. Pollak, Warszawa 1950, np. s. 74.

Kłaniaj się, nic nie mówiąc, niechaj się domyśli,  
I że, jako do łgarza, opakeśmy przyszli<sup>57</sup>.

Pokrewieństwo rymu (spinającego pierwsze dystychy obu czterowersów; *Rozmowy*: granice – nice, *Statut*: obietnice – nice), instruktażu (w nieomal identycznej lokalizacji w drugich liniach strof; *Rozmowy*: wywróć mię na nice, *Statut*: wywróćże swe szaty na nice), bezpośredniości formuł (kierowanych do czytelnika w trybie rozkazującym) oraz konieczność „domyślenia się” rysują kontekst i kolejną poszlakę (także w sprawie atrybucji). Niebagatelny jest i ten drobiazg, że tu i tu należy się przyglądać, raz rycinie, raz drugi – spisanemu portretowi łgarza. Literacki kuglarz, kontestujący na sowizdrzalską modłę reguły życia społecznego, w tym samym utworze apeluje również w innej sprawie.

Kufla kiedy dopadniesz, także i sklenice,  
Choćby było garniec w niej, wywróć ją na nice –  
Kiedy się mózg zagrzeje, przydzieć fantazyja,  
Każdyć po trzeźwiu błazen, także jako i ja<sup>58</sup>.

Komediancka refleksja, ponownie skomponowana na kanwie uwypuklonej (i po części dopiero co omawianej) zbieżności pary finalnych sylab w klauzuli następujących po sobie wierszy. Poza tym i błazen się wyłania. Konfrontacja *Statutu z Rozmowami* wzbogaca nieco pisany i ryty obraz żołnierza-trefnisia. Podsumujmy – w tym oświeceniu kojarzonego z lekceważeniem konsekwencji kłamstwa i nawykiem zaglądania do kielicha. I jedną, i drugą przypadłość odnotowali znawcy kolei losów Łaszcz, który właściwie słynął między innymi z tych przywar; gwizdał na przysięgi i zobowiązania, nie stronił od trunku. Nadto szła o nim fama jako o człowieku z niebywałym poczuciem humoru, inteligentnym, przebiegłym i walecznym, czujnym wodzu; znakomitym kompanie – tak do zabawy, jak i w ogniowej próbie – hetmana Stanisława Koniecpolskiego; dalej – hulaki, warchoła i „galanta”, pieczołowicie dbającego o swój wygląd – nieprzypadkowo nosił zdobny, okazały strój oraz wyróżniającą się fryzurę. Jak ułał pasuje do Łaszcz. Przynajmniej niektóre właściwości podobizny otwierającej druk z 1621 roku sygnalizują konkretne detale, dość dobrze oddające charakter naszego „podejrzanego”. Przypomnijmy skróto tego zawadiakę. Indywiduum to znane zwłaszcza ze swoich „osiągów” na salach sądowych – razem, gdy umierał, „za różne ekscesa [...] miał na sobie 236 banicyj i 37 infamii”<sup>59</sup>. Podszywał nimi ponoć swoją „ferezję”, a z tego powodu

57 *Statut Jana Dzwonowskiego*, [w:] *Antologia literatury sowizdrzalskiej*, s. 282 (Artykuł III, w. 197-200).

58 *Ibidem*, s. 280 (*List wolny i przywilej frantowskiego cechu, kto go nie ma, powinna z niego kpić do zdechu*, w. 149-152).

59 A. Darowski Weryha, *Samuel Łaszcz. Strażnik koronny*, Kijów 1865, s. 17.

zwano go „wyjątkowym praw poniewiercą”<sup>60</sup>. Słynął z bitności, zaangażowania w sprawy wojenne, o czym długo by pisać<sup>61</sup>, ale także inne jego umiejętności podsumowano zwyczajnie trafnie i krótko – „ostrych dowcipów gębacz”<sup>62</sup>.

Łaszcz drwił ze wszystkich i ze wszystkiego, lekceważył zarówno rzeczy ludzkie i boskie, tak samo urągał prawu i nie szanował religii, słowa jego zaprawdę sztychostwem były opaczne i przeczyły postępkom<sup>63</sup>.

Przewrotność natury tego człowieka oddaje też na pozór szlachetne i patriotyczne przedsięwzięcie żołnierza-ojca, gdyż dopiero co narodzonego syna „zaraz po chrzcie” wpisał w rejestr swojej chorągwi – „niech z pieluch zacznie służyć, ażeby był zasłużeńszym żołnierzem”. Ciekawiej jednak brzmi ocena takiej decyzji monografisty tego rycerza-kawalarza:

żart niewinny – pisał Andrzej Darowski – nie mający moralnej doniosłości, ale w rzeczy Łaszcz stawił nowy poczet przeciwko artykułom wojskowym: niemowlęciem zastępował miejsce mężowi i brał żołd niezasłużony. Było to z jego strony nowe nadużycie krajowych ustaw i towarzyskiego prawa<sup>64</sup>.

W każdym razie sprawcę chronił jakiś immunitet, zapewne nie tylko nazwisko wielkiego protektora, ale i jego konkretne przedsięwzięcia, a to nie byle kto – hetman wielki koronny.

Szczęście i sława wojenna zbliżyły Łaszcz do Koniecpolskiego [...] i zyskały mu jego względy; w stepach, w tem życiu hulaszczem, krwawem i pijanem na przemiany, wśród grubych towarzyszków, bojów i biesiady, nie tylko że nie zdziczał i nie zardzewiał, ale wzbogacił się rozumem, bez którego nie mógłby zasłynąć jako człowiek bystrego dowcipu. Miał przy tem dar podobania się i nie darmo nosił nazwisko swoje, które zapewne jednemu z jego przodków dostało się z powodu, że się umiał łaszczyc, tj. przypochlebiać w starej polszczyźnie<sup>65</sup>.

Miał go wódz hołubić i dla poczucia humoru, i talentów wojennych – „Łaszcz bawił pana i zarazem służył, był więc tak samo miły i potrzebny”<sup>66</sup>. A sama przygoda obu ludzi rozpoczęła się pod koniec drugiej dekady siedemnastego stulecia, kiedy to Samuel – „żołnierz i rabownik” – niedługo po wyjściu ze szkoły pojawił się w „dalekich ukrajinach południowego pogranicza i [...] słyszymy o nim i o jego wojennej sławie, która mu przezwisko »stracha tatarskiego« zyskała”<sup>67</sup>. Być może więc już wtedy uchodził

60 Por. *ibidem*, s. 28.

61 Por. *ibidem*, *passim*. Jeden wypis: „w całym pochodzie Łaszcz zawsze był na przedzie, tu czatę rozgromił, tam napłoszył i urwał jaką kupę kozacką; na dobrydzień hetmanowi przesyła zachwyconych [tj. pojmanych] języków i znów się sam jawi z ustną relacją o nieprzyjacielu” (*ibidem*, s. 10).

62 *Ibidem*, s. 27.

63 *Ibidem*.

64 *Ibidem*, s. 29.

65 *Ibidem*, s. 4.

66 *Ibidem*.

67 *Ibidem*, s. 3.

za „strażnika pogranicznego”<sup>68</sup> albo otrzymał wtedy takie poruczenie czy choćby obietnicę eksponowanego i prestiżowego stanowiska od Koniecpolskiego (biografie bowiem wskazują, iż strażnikostwo koronne, nie pograniczne, otrzymał dopiero w 1630 r.), a parał się orężem od 1605 albo 1606 roku.

Hetman posiadał rozległe dobra na Ukrainie, z położenia swego narażone na napady sąsiednich Tatarów i miejscowego hultajstwa i potrzebował dla ich ochrony walecznego i sprawnego żołnierza, wybór padł na Łaszcz<sup>69</sup>.

Cieszył się on sławą zarówno „walecznika”, dowcipnisa, jak i..., powiedzielibyśmy dzisiaj, dyktatora (to oczywiście przesada i nieco na wyrost) albo raczej co najmniej kreatora mody. Szczegółnej, rzecz jasna, bo szlacheckiej i przypisanej mężczyźnie. Powiedzmy o czuprynie („która weszła w modę”: „zapuścił ją dłuższą niżeli wówczas noszono, czyli [...] strzyżenie dłuższej czupryny w zwyczaj wprowadził”<sup>70</sup>; „doskonały wojownik [...] jako barwna postać przeszedł do tradycji kresowej. Miał dużo osobistego uroku, tryskał fantazją i humorem. Ubierał się jaskrawo i kultywował modę wysoko podgolonych czupryn” – pisał Henryk Kotarski<sup>71</sup>, a wszystko to znalazło uznanie w oczach Henryka Sienkiewicza<sup>72</sup>. Wiele przypomnianych tu danych potwierdza życiorys Łaszcz zamieszczony w *Polskim słowniku biograficznym*<sup>73</sup>.

Jeszcze istotny drobiazg w nawiązaniu do zgłoszonych już uwag – w 1621 roku Łaszcz „pojawił się ponownie”, ponieważ wcześniej przebywał na Niżu<sup>74</sup>, gdzie znalazł

68 Pograniczny – przeszkodą w tych poszukiwaniach (a właściwie rozpoznaniach) wydawać się może określenie w 1621 r. Łaszcz „strażnikiem” (odruchowo wręcz utożsamianym w przypadku tej osoby z dopowiedzeniem „koronny”), lecz epitet nie wskazuje żadnej oficjalnej funkcji, a tylko dookreśla miejsce działania, co pokrywa się z biografią naszego „podejrzanego” (*Słownik polszczyzny XVI wieku*, red. K. Wilczewska, t. 26, Warszawa 1998, s. 183-185) i stanem faktycznym (zob. np. J. Bielski, *Widok Królestwa Polskiego ze wszystkimi województwami* [...], Poznań 1763, s. 115). Wszyscy dyskutujący w *Rozmowach* zostali wskazani ogólnie, użyte terminy odbiegają od ówczesnie obowiązującej nomenklatury urzędniczo-tytularnej, może do jednej z godności nawiązuje jedynie „Strażnik”, ewentualnie „Kursor”, choć bezsprzecznie w minimalnym stopniu, gdyż na pewno rangę tę otrzymywano doraźnie, w razie potrzeb. Epitet „pograniczny” doprecyzowuje tylko obszar działania, mianowicie rubież Rzeczypospolitej, gdzie przede wszystkim operowały dowodzone przez Łaszcz oddziały. (Mogłoby to określenie jeszcze definiować strażnika w jakiejś formacji wojskowej, choć wiemy, że Łaszcz już w latach 1617-1618 jako rotmistrz stał na czele chorągwi kozackiej).

69 A. Darowski Weryha, *op. cit.*, s. 5.

70 *Ibidem*, s. 28.

71 H. Kotarski, *Łaszcz Samuel*, [w:] *Polski słownik biograficzny*, t. 18, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk 1973, s. 269. Zob. też K. Niesiecki, *Herbarz polski*, wyd. J.N. Bobrowicz, t. 6, Lwów 1841, s. 220.

72 Zob. H. Sienkiewicz, *Potop*, t. 2, Warszawa 1980, s. 243.

73 H. Kotarski, *op. cit.*, s. 266-269.

74 Stąd też mieli pochodzić lisowczycy, jak pisał twórca świetnego poemaciku na ich temat pt. *Żywot kozaków lisowskich*, zapewne W. Dembołęcki (zob. W. Magnuszewski, *Zagadka zaporosko-lisowskiego pseudoepigrafu*, [w:] *Z badań nad literaturą i językiem*, red. L. Ludorowski i W. Magnuszewski, Warszawa-Poznań 1974) – „Niż ojcem jest właściwym, matką Ukraina” (cyt. za: *Literatura mieszczańska w Polsce od końca XVI do końca XVII wieku*, oprac. K. Budzyk, H. Budzykowa, J. Lewański, Warszawa 1954, s. 293).

schronienie, a potrzebował go w następstwie zasądzenia pierwszego wyroku banicji<sup>75</sup> i woli uniknięcia kary. „Zresztą i sama szlachta, [...] zwłaszcza w okresach wzmożonej aktywności Łaszczza w walce z Tatarami [...], wstawiała się za nim”<sup>76</sup>, odpuszczała winy i prolongowała egzekucje wyroków w nadziei na orężną przysługę (rzecz jasna), a w 1621 roku taki przypadek byłby chyba pierwszy, więc zrozumiałe wydaje się dyskretnie, motywowane dozą bądź co bądź sporej nieufności, objawienie się jeszcze nie tak bezprawnego Tuczapskiego w Rzeczypospolitej przed „potrzebą” chocimską<sup>77</sup>, w której brał udział<sup>78</sup> jako rotmistrz stukonnej rotty kozackiej. „Za oddane tam usługi został chorążym podolskim”<sup>79</sup>.

Przegląd omawianych zjawisk, wywoływanych przez wierszowaną zachętę do twórczych operacji na plastyczno-słownej materii otwierającej *Rozmowy świeże o nowinach*, najpewniej także aluzyjnie sygnalizuje klejnot herbowy tajemniczego przybysza, ponadto subtelnie ewokuje jego nazwisko, natomiast rycina definiuje jedną z ról, jaką mu przypisano – spontanicznie, umownie. Od zawołania „prawda” – a jej spodziewaliśmy się pod pstrokatym odzieniem sportretowanego mężczyzny – pochodzi wyobrażenie i nazwa pieczęci szlacheckiej zwanej Prawdzie<sup>80</sup>. A czasownik „łaszczyć”, już wspomniany za sprawą obserwacji Darowskiego, daje się łatwo zestawić z nazwiskiem Łaszczza<sup>81</sup>, szczytającego się wskazanym znakiem szlacheckim. Nasz „trefniś” słynął nie tylko z bitności, warcholstwa, ale może nawet przede wszystkim z osobliwego poczucia humoru (dającego szansę zbagatelizowania poważnych przestępstw<sup>82</sup>), nadto z dbałości o wyróżniające się ubiór i fryzurę, być może dlatego jedynie po trosze sprawiającego

75 Zob. H. Kotarski, *op. cit.*, s. 266.

76 *Ibidem*, s. 267.

77 Mógłby więc Łaszcz dyskutować (w *Rozmowach*) sam ze sobą w różnych kostiumach, nie wiedząc o tym, bo sławił go (w tychże *Rozmowach*) ktoś inny, ale i samowolnie (?), stąd i autor się skrył za parawanem anonimu, Samuel zaś (mimowolnie) został ukryty w rebusie słowno-plastycznym. Mógł tekst powstać bez zgody i wiedzy bohatera, niejako za jego plecami i po trosze – w rezultacie – na jego cześć. Zastrzeżenie to „po trosze” tłumaczy biografia Łaszczza, nawet jej wstępne etapy.

78 Por. A. Darowski Weryha, *op. cit.*, s. 5.

79 H. Kotarski, *op. cit.*, s. 266.

80 Por. K. Niesiecki, *Korona polska przy złotej wolności starożytnymi [...] klejnotami [...] ozdoba*, t. 3, Lwów 1740, s. 723; W. Potocki, *Poczet herbów szlachty Korony Polskiej i Wielkiego Księstwa Litewskiego, gniazdo i perspektywa staroświeckiej cnoty, płodnej Matki [...]*, Kraków 1696, s. 152-153. Zob. też B. Paprocki, *Herby rycerstwa polskiego*, wyd. K.J. Turowski, Kraków 1858, s. 620. Zwłaszcza genęzę nazwy herbu, choć również poniekąd i wizerunku, objaśnia ten sam autor w *Gnieździe cnoty, skąd herby rycerstwa sławnego Królestwa Polskiego [...] początek swój mają* (Kraków 1578, s. 1051): „przyszcie do Polski z Niemiec rycerza, który nosił lwa z muru czerwonego w modrym polu, iż tu pojął dziedziczkę z domu Prawdzców, którzy nosili Koło za herb, które u nas prawdą zową, na której misy na stół stawiają”. Następnie zwierza się: „nie umiem z nich pokazać domu przedniejszego”, by na końcu opisu m.in. wyróżnić już wtedy „mężnych Łaszczów” (*ibidem*, s. 1055).

81 Historię rodziny Łaszczów (rzecz jasna, w ograniczonym chronologicznie zakresie) podaje B. Paprocki pod opisem herbu Prawdzców (*op. cit.*, s. 626-627).

82 I W. Potocki chyba je usprawiedliwiał w wierszu umieszczonym pod Prawdzcim pt. *Do kawalera herbownego* (*op. cit.*, s. 157): „Nie boi się rozboju, nie boi kradzieży. / [...] Więc, mężny kawalerze, tej, którąś wziął w szpony, / Broń prawdy, grom pogańskie szablą zabobony”.



wrażenie błazna. I historia herbu, co też ciekawe i godne odnotowania, łączy się z eksponowanym na sztychu przesłaniem, mowa o (a pomijamy szczegóły całej opowieści) zachowaniu lwa: ukryty w jakiejś pieczarze Androd (od niego rozpoczynają się dzieje znaku Prawdzic) –

widzi lwa powracającego do teje jamy jako do swego łożyska, włosy od bojaźni Androdonowi wstawały, ale nad swoje mniemanie łaskawym go doznał, bo lew młodziana postrzepszy, łasząc mu się grzywą i ogonem, zdał mu się prosić, żeby mu nogę od ostrego skłutą ciernia uwolnił.

Zdarzenia te miały miejsce na afrykańskiej pustyni. Dalsze losy obu bohaterów – człowieka i króla zwierząt – pokierowały ich (różnymi drogami, a wiadomo, gdzie wszystkie prowadzą) do Rzymu. Na arenie przed zgromadzoną publicznością mieli stoczyć pojedynek. Androdon stanął naprzeciw dzikich bestii. Raz jeszcze oddajmy głos Kasprowi Niesieckiemu.

Pierwszy na scenę spuszczonego lwa, tenże sam [...]. Poznał zaraz lekarza swego najeżony lew i jako dobroczyńcy swemu łasząc się do nóg stał, nogi lizał, wszystkę swoją posturę do łaskawości kształtując<sup>83</sup>.

Zagadka nie nosi znamion wyrafinowanej, przynajmniej w świetle tej propozycji jej rozszyfrowania. Jej poziom trudności również należy oceniać poprzez pryzmat woli autora, by rzecz „przejrzeć” i zrozumieć, o kim mowa. W szlacheckiej Polsce sprawa zapewne jawiła się prościej i nie dla wszystkich stanowiła tajemnicę nie do odgadnięcia. Tak oto prawdopodobnie w *Rozmowach* objawia się zawadiaka i zarazem walecznik pierwszej wody, którego śmierć uwiecznił Jędrzej Niedziałkowiec, doktor filozofii i mistrz nauk wyzwolonych, *Choraǳiwą żalobną na żalony pogrzeb [...] Samuela z Tuczap Tuczapskiego Łaszczu*, wydaną w Krakowie<sup>84</sup> w 1649 roku<sup>85</sup>.

Dodajmy jeszcze, że zilustrowaną rytem postać uchwycono w pozycji siedzącej, raczej to siad po turecku, choć nogi i w ogóle dolne partie ciała są niewidoczne, gdyż skrywa je wieniec (z wyraźnie zaznaczoną kreskami wypukłością) utworzony z liści najpewniej dębu<sup>86</sup>. Ten okrągły ornament kieruje uwagę na genezę herbu wiązanego z kołem, a właściwie misą, zwaną prawdą, na której podawano potrawy – w znaczeniu konkretnym<sup>87</sup> (w odróżnieniu od sensów stanowiących o zgodności opinii, sądów z rze-

83 K. Niesiecki, *Korona polska...*, s. 724. Tę samą opowieść wierszem przytacza W. Potocki (*op. cit.*, s. 151-152).

84 K. Estreicher, *Bibliografia polska*, t. 12, cz. 3, t. 23 (og. zb.), Kraków 1910, s. 108.

85 Dane biograficzne o tej postaci przynosi często tu cytowane opracowanie monograficzne A. Darowskiego Weryhy.

86 W jednym z opisów zilustrowanego zresztą herbu (*Summariusz klejnotow abo herbów państwa i rycerstwa Korony Polskiej i W[ielkiego] K[sięstwa] Litew[skiego] z różnych autorów [...] zebrany*, Kraków 1621) czytamy: „na hełmie Lew koło trzyma” (hasło: *Prawdzic*).

87 „Okrągła podstawka pod gorące naczynia stołowe, służące też do podgrzewania potraw po włożeniu do jej wnętrza rozżarzonych węgli” (*Słownik polszczyzny XVI wieku*, red. M.R. Mayenowa, t. 30, Warszawa 2002, s. 90). Zob. też wyżej opinię B. Paprockiego na ten temat.

czywistością). I ostatni drobiazg – karta pierwsza *verso* odtwarzająca osoby *Rozmów* rejestruje ich określenia raczej w nieprzypadkowej kolejności, skrajne bowiem zapisy, a właściwie ich pierwsze litery, idealnie korespondują z inicjałami imienia i nazwiska Samuela („Strażnik”) Łaszczka („Lisowczyk”), w centralnej zaś pozycji („Więzień z Turek” z jedyłą w tym wyliczeniu repetą w następnym wersecie: „Żołnierz z Turek”) zjawia się dopełnienie, być może sugerujące i precyzujące rodową proveniencję rycerza-„gęba-*cza*”-modnia („z Tuczap”, „Tuczapski”) za sprawą rzucającego się w oczy powtórzenia wyrażenia przyimkowego „z Turek”, a przede wszystkim insynuacji pomieszczonej w zbitce – „z Tu-”, wymagającej, w tym wypadku, dopowiedzenia.

Zmierzamy do finału. Swoistym toposem przygodnych i naukowych opowieści o Łaszczku (ze względu na swoją atrakcyjność) jest anegdotyczna wręcz relacja o sposobie przechowywania nakładanych nań wyroków sądowych: „bywa [on] na zamku, nawet w onej ferezyji, która na urągowisko pospolitemu prawu banicjami była podbita i koncept tej szczególnej podszewki król [Władysław] miał wielce podziwiać”<sup>88</sup>. Opis ten nieomal odruchowo przynosi odpowiedź na pytanie o skutek wspomnianej wcześniej zachęty z *Rozmów* (szczególnie zasadnej w tym kontekście): „wywróć mię na nice”, choć, pamiętamy, pierwszą karę na Tuczapskiego nałożono w 1621 roku, tuż przed wytlóceniem ulotki, więc może to jedynie pogłos jakiejś buńczucznej, na sowizdrzałską zarazem modłę ukutej zapowiedzi uczynionej przez awanturcznego junaka, ponieważ wtedy lewa strona tego akurat odzienia „galanta” nie mogła jeszcze prezentować się tak... okazałe. Wszystko zresztą zrozumiałe, skoro Darowski – zafascynowany postacią, a równocześnie właściwie zdumiony koniecznością stosowania ambiwalentnych ocen tego szlachcica – wyznawał: „z przeszłości więcej nam zostało rysów jego charakteru aniżeli szczegółów żywota; z tych szczupłych danych spróbuję odtworzyć [sylwetkę tego] sławnego żołnierza i rabownika”<sup>89</sup>. Pozostaje mieć nadzieję, że kolejne kwerendy ujawnią cenne „w sprawie” archiwalia, które umożliwią weryfikację zgłoszonej hipotezy, a do której nie warto się przywiązywać, przynajmniej w obecnym stanie wiedzy o tym ciekawym poniekąd zagadnieniu.

W świetle poczynionych rekonstrukcji o biegu życia Łaszczka intrygująco również wypada jedna z wierszowanych refleksji Wacława Potockiego, wydobyta z jego herbarza. Przytoczmy ją w całości, gdyż – być może – zrodziła ją właśnie dobra orientacja twórcy *Pocztu* w sprawie osobowości i kategorii wyczynów naszego bohatera (uogólniona ekspozycja osobliwych matactw; aluzja do frantów, odpłacających pięknym za nadobne; oraz groźba utraty nie tylko włosów, ale i głowy, niemniej wyrażona symptomatycznie).

88 Por. A. Darowski Weryha, *op. cit.*, s. 18.

89 *Ibidem*, s. 2.

## DO PRAWDZICA KLAMLIWEGO

Prawdę masz w herbie, ale nie bardzo się zdarza  
 Herb z tobą, bo większego nie masz nad cię łgarza,  
 Chyba że tylko prawdę twą kładą pod misy,  
 Gdzie franci, miasto sarny, dają wilki, lisy;  
 To jednak nic, co w gębę; to człowieku szkodzi,  
 Co z gęby, kiedy obmawia, pochodzi.  
 Ba, i tobie już nieraz czuprynę wyczeszą  
 Przy twej prawdzie, po chwili i głowę okrzeszą<sup>90</sup>.

Gra słowna, plastyczna oraz ich kontaminacja i subtelnie ewokowany rytą „fotografią” obszar semantyczny, sięgający kulturowo-herbowej genezy (utrwalonej w kronikach rodów szlacheckiej społeczności), wyznaczają na pozór, zdaje się, rozległy, z pewnością zaś niejednorodny kontekst. Gmatwaninę rozmaitości porządkuje wszakże wspólny mianownik, wynikający po trosze z tekstu, po trosze z graficznego wyobrażenia. Punkty orientacyjne tego horyzontu, dość – mimo wszystko – precyzyjnie wyznaczonego, stanowią obraz, słowo, znak... Obraz od razu zastanawia – słowo każe go zinterpretować i poszukać znaku, znaku odrębności. Słowo także słowem (nie tylko ilustracją) zmusza do poszukiwania w słowie i obrazie. W rezultacie pojawiają się znamiona szczególne, będące kwintesencją zamierzonej kondensacji kodów literackiego splecionego z ikonograficznym, z których winno wypływać przesłanie konglomeratu. Czy trafnie odczytane? Jeśli nie, w mocy pozostanie wymowa stwierdzenia Jakuba Pokory, znawcy przedmiotu<sup>91</sup>, a błazen – jako ważny bohater naszej kultury – dzięki swoim typowym praktykom zadrwi ponownie<sup>92</sup>, nadto zza... grobu, tym razem z autora tych usiłowań rozszyfrowania rebusu z XVII wieku.

## LITERATURA CYTOWANA (WYBÓR)

*Antologia literatury sowizdrzalskiej*, oprac. i wstęp S. Grzeszczuk, wyd. 2, Kraków 1985 (BN I, nr 186).

Bielski J., *Widok Królestwa Polskiego ze wszystkimi województwami [...]*, Poznań 1763.

Bobrzyński M., *Stańczyk*, Kraków 1883.

Buchwald-Pelcowa P., „*Imiona nasze wieki podawać będzie...*” *Kilka kartek z dziejów sławy wojny chocimskiej 1621 roku*, [w:] *Wojny, bitwy i potyczki w kulturze staropolskiej*, red. W. Pawlak, M. Piskała, Warszawa 2011.

Chlebowski W., *Królów i cesarzów tureckich dzieła abo sprawy [...]*. *Przy tym Prognosticon o upadku ich monarchijey przez Pana Północnego*, Kraków 1612.

<sup>90</sup> W. Potocki, *op. cit.*, s. 155.

<sup>91</sup> Por. J. Pokora, *Nosce te ipsum. Studium z ikonografii błazna*, Warszawa 1996, s. 7 (Rozprawy Wydziału I Nauk Społecznych PAN. Historia Sztuki, z. 1).

<sup>92</sup> Por. S. Grzeszczuk, *Błazeńskie zwierciadło. Rzecz o humorystyce sowizdrzalskiej XVI i XVII wieku*, wyd. 2, Kraków 1994, s. 211.

- Darowski Weryha A., *Samuel Łaszcz. Strażnik koronny*, Kijów 1865.
- Grzeszczuk S., *Błażeńskie zwierciadło. Rzecz o humorystyce sowizdrzalskiej XVI i XVII wieku*, wyd. 2, Kraków 1994.
- Józef Flawiusz, *Dawne dzieje Izraela*, przeł. Z. Kubiak, J. Radożycki, wstęp E. Dąbrowski, W. Malej, komentarzem opatrzył J. Radożycki, Warszawa 2001.
- Juszyński H., *Dykcjonarz poetów polskich*, t. 2, Kraków 1820.
- Korzon T., *Dzieje wojen i wojskowości w Polsce. Epoka przedrozbiorowa*, t. 2, Kraków 1912.
- Kotarski H., *Łaszcz Samuel*, [w:] *Polski słownik biograficzny*, t. 18, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk 1973.
- Krocak J., „Jeśli mię wieźdźba prawdziwa uwodzi...” *Prognostyki i znaki cudowne w polskiej literaturze barokowej*, Wrocław 2006.
- Kronika Marcina Bielskiego*, t. 2, wyd. K.J. Turowski, Sanok 1856.
- Kronika polska Marcina Bielskiego*, wyd. J. Bielski, Kraków 1597.
- Kucharczyk M., *Sposoby kreacji postaci Jana Karola Chodkiewicza w „Pamiętce rycerstwa sarmackiego” Wojciecha Rakowskiego (?) i „Chorągwi Sauromatckiej w Wołoszech” Marcina Paszkowskiego*, „Wschodni Rocznik Humanistyczny” 2008, t. 5.
- Kuran M., „*Chorągiew sauromatcka w Wołoszech” Marcina Paszkowskiego jako przykład epickich nowin poświęconych batalii chocimskiej z 1621 roku*, Łódź 2008 (Acta Universitatis Lodzensis. Folia Litteraria Polonica 2008, t. 10).
- Kuran M., *Marcin Paszkowski – poeta okolicznościowy i moralista z pierwszej połowy XVII wieku*, Łódź 2012.
- Literatura mieszczańska w Polsce od końca XVI do końca XVII wieku*, oprac. K. Budzyk, H. Budzykowa, J. Lewański, Warszawa 1954.
- Mandeville J., *The Travels of Sir John Mandeville*, „in modern spelling”, London 1900.
- Mikołaj Rej. Pisma wierszem*, wstęp i oprac. J. Krzyżanowski, Wrocław 1954 (BN I, nr 151).
- Muczkowski J., *Zbiór odcisków drzeworytów w różnych dziełach polskich w XVI i XVII wieku odbitych, a teraz w Bibliotece Uniwersytetu Jagiellońskiego zachowane*, Kraków 1849.
- Nicephori Gregorae Byzantinae Historiae libri XXXVII*, t. 148, wyd. J.P. Migne, Paryż 1865 (*Patrologia Graeca*).
- Niesiecki K., *Herbarz polski*, t. 6, wyd. J.N. Bobrowicz, Lwów 1841.
- Niesiecki K., *Korona polska przy złotej wolności starożytnymi [...] klejnotami [...] ozdobiona*, t. 3, Lwów 1740.
- Nowak-Dłużewski J., *Okolicznościowa poezja polityczna w Polsce. Zygmunt III*, Warszawa 1971.
- Nowy Korbut. Piśmiennictwo staropolskie*, t. 2, oprac. zespół pod kier. R. Pollaka, Warszawa 1964.
- Paprocki B., *Gniazdo cnoty, skąd herby rycerstwa sławnego Królestwa Polskiego [...] początek swój mają*, Kraków 1578.
- Paprocki B., *Herby rycerstwa polskiego*, wyd. K.J. Turowski, Kraków 1858.
- Pauli Ż., *Przedmowa*, [w:] *Pamiętniki o wyprawie chocimskiej*, wyd. Ż. Pauli, Kraków 1853.
- Podhorodecki L., *Chocim 1621*, wyd. 2, Warszawa 2008.
- Pokora J., *Nosce te ipsum. Studium z ikonografii błazna*, Warszawa 1996 (Rozprawy Wydziału I Nauk Społecznych PAN. Historia Sztuki, z. 1).
- Potocki W., *Poczet herbów szlachty Korony Polskiej i Wielkiego Księstwa Litewskiego, gniazdo i perspektywa staroświeckiej cnoty, płodnej Matki [...]*, Kraków 1696.
- Raby J., *Mehmed the Conqueror and the Equestrian Statue of the Augustaion*, „Illinois Classical Studies” 1987, z. 12 (2).
- Redway J.W., *Sir John Mandeville*, [w:] *Voyages and Travels by Sir John Mandeville*, wyd. A. Layard, Nowy Jork 1899.
- Schedel H., *Liber chronicarum*, Norymberga 1492.
- Strykowski M., *O wolności Korony Polskiej i Wielkiego Księstwa Litewskiego, a o srogim zniewoleniu [...] jarmem tureckim [...]*, Kraków 1575.

- Sznajder M., *Między „Diariuszem” Prokopa Zbigniewskiego a „Chorągwią saurmatcką” Marcina Paszkowskiego – pamiątkarski wzorzec prozą i jego wierszowane powielenie propagandowe*, [w:] *Historia i historie*, red. D. Kulczycka, R. Szyber, Zielona Góra 2014 (Scripta Humana. Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Zielonogórskiego, t. 2).
- Szyber R., *O wymowie „Chorągwi saurmatckiej” Marcina Paszkowskiego*, [w:] *Interpretacje i reinterpretacje*, red. D. Kulczycka, M. Mikołajczak, Zielona Góra 2013 (Scripta Humana. Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Zielonogórskiego, t. 1).
- Szyber R., *W oczekiwaniu na wyteśnione i „pocieszne nowiny” z 1621 roku. Zapomniany „prolog” do „Diariusza” Prokopa Zbigniewskiego*, [w:] *Historia i historie*, red. D. Kulczycka, R. Szyber, Zielona Góra 2014 (Scripta Humana. Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Zielonogórskiego, t. 2).
- Szyber R., *Wokół dwóch broszur z czasów chocimskich bojów z 1621 roku (o potrzebie reedycji, relektry i o niezbędnych rewizjach)*, [w:] *Książka i czytelnictwo na Środkowym Nadodrzu na przestrzeni wieków*, red. A. Buck, P. Bartkowiak, D. Kotlarek, Zielona Góra 2013 (Zielonogórskie Studia Bibliotekoznawcze, z. 5).
- Szyber R., *Wymiar (quasi)religijny polskich gazet ulotnych o batalii chocimskiej z 1621 roku i kilka przyczynków (przegląd wybranych zagadnień)* [w druku].
- Tretiak J., *Historia wojny chocimskiej 1621 r.*, Lwów 1889.
- Twardowski S., *Przeważna legacja jaśnie oświeconego księżęcia Kr[z]ysztofa Zbaraskiego [...] od Zygmunta III [...] do sołtana [...] Mustafy [...]*, Kraków 1639.
- Zawadzki K., *Gazety ulotne polskie i Polski dotyczące XVI-XVIII wieku. Bibliografia*, t. 1: 1514-1661, Wrocław 1977.

### Na marginesie i wokół zagadkowego rebusu z 1621 roku

STRESZCZENIE: Szkic jest próbą ukazania staropolskiego druku pt. *Rozmowy świeże o nowinach z Ukrainy, z Węgier i z Turcji* oraz jego centralnej – jak wolno sądzić – tajemnicy. Ulotka znana jest niewielu specjalistom, a jej dotychczasowe opisy wydają się niewłaściwe z uwagi na oczywiste błędy, które dotyczą m.in. liczby dyskutantów czy czasu publikacji tego pisanego zabytku. Nowe, zweryfikowane dane umożliwiają uporządkowanie naszej wiedzy o dialogu i stanowią ważną podstawę do identyfikacji prawdziwej osoby, którą skrywa literacko-plastyczny rebus (pomieszczony w tym starodruku). Wiele śladów prowadzi do Samuela Łaszcz – sławnego żołnierza, awanturnika, kłamcy oraz błazna. Prawdopodobnie to on właśnie został sportretowany za pomocą barokowego drzeworytu, ukazującego kłowna, lecz jawi się on jako „tylko trochę” trefniś. Człowiek ten miał autentyczne i poważne powody, by pozostawać w przebraniu, ponieważ wielokrotnie był wyjmowany spod prawa, a swój pierwszy wyrok banicji otrzymał właśnie w roku tłoczenia badanej książeczki. Takie rozwiązanie zagadki należy traktować jako hipotezę, niemniej opartą na faktach historycznych i biografii Łaszcz, konfrontowanych z treściami pomieszczonymi w broszurze z 1621 roku.

SŁOWA KLUCZOWE: polska literatura okolicznościowa XVII wieku – wojna chocimska 1621 roku – rebus – Samuel Łaszcz

### On the margin and around of the mysterious rebus from 1621

SUMMARY: This article attempts to present an old Polish print entitled *Fresh Talks on the News from Ukraine, from Hungary and from Turkey* [*Rozmowy świeże o nowinach z Ukrainy, z Węgier i z Turcji*] and its major – as it may be believed – secret. The abovementioned leaflet is known by a few specialists, and its previous descriptions seem to be inappropriate because of some quite obvious mistakes concerning i.a. the number of debaters or the time of this written relic's publication. The new verified data allow to organize our knowledge about the dialogue and form the basis for identifying a real person hidden in the literary and plastic rebus (included in the print). A lot of tracks lead to Samuel Łaszcz – a famous soldier, brawler, liar and jester. Probably it was him who was portrayed with a Baroque woodcut representing a clown but he appears as 'just a bit' of buffoon. This man had serious reasons to stay in disguise because he was frequently outlawed and received his first ever sentence of



banishment just in the year of printing the studied booklet. Such a solution of the riddle should be regarded as a hypothesis although it is based on historical facts and Łaszcz's biography confronted with the brochure from 1621.

KEY WORDS: Polish occasional literature of XVII century – Khotyn war in 1621 – rebus – Samuel Łaszcz